ROK II Grudzień 1928 r. NUMER 12

Prenumerata półrocznie 3,00 zł. — Egzemplarz pojedyńczy 50 gr. Cena ogłoszeń wedle umowy.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH

DZIAŁ WOJEWÓDZTW ZACHODNICH

ORGAN ZWIĄZKU ADWOKATÓW POLSKICH

Wychodzi co miesiąc. Członkowie Związku A. P otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Podanie wysokości odsetek umownych, które mają być wpisane do księgi gruntowej, przez powołanie się na ustawową ich wysokość.

Adwokat Dr. Jan Kręglewski. Poznań.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu w uchwale z dnia 3 czerwca 1927 roku 14. X. 72/27, ogłoszonej w Orzecznictwie Sądów Polskich, tom VI, pozycja 450, wypowiedział zdanie, że „odsetki umowne, które mają być wpisane do księgi gruntowej, muszą być ściśle oznaczone i że podanie ich wysokości przez powołanie się na ustawową ich wysokość nie jest wystarczające, albowiem księga wieczysta musi być przejrzystą i taką właśnie, by każdej chwili bez żadnych dochodzeń można było ustalić także sumę obciążeń danego gruntu".

Stanowisko Sądu Apelacyjnego w Poznaniu jest niewątpliwie błędne.

Już na podstawie przedwojennego orzecznictwa niemieckiego należałoby uznać powyższe stanowisko za nietrafne.

W uchwale z dnia 21 maja 1900 r. (Johow, Entscheidungen des Kammergerichts, tom 20, str. A. 198) Sąd Kameralny w Berlinie orzekł, iż dopuszczalne jest wpisanie postanowienia, że na wypadek zwłoki dłużnik obowiązany jest do płacenia odsetków o jeden procent wyższych od normalnie płacić się mających.

W uchwale zaś z dnia 6 lipca 1903 r. (Johow, tom 27, str. A. 122) Sąd Kameralny ustalił, iż wtedy, kiedy stopa procentowa umówiona dla normalnego oprocentowania zobowiązań hipotecznych w pewnych wypadkach ma się podwyższyć do określonej granicy, wystarczy i jest dopuszczalne zapisanie do księgi wieczystej najniższej i najwyższej stopy.

W uchwale wreszcie z dnia 6 czerwca 1907 r. (Johow, tom 34, str. A. 281) przyznał Sąd Kameralny, że cyfrowe oznaczenie stopy procentowej można zastąpić powołaniem się na obowiązującą ustawę (§ 246 Kodeksu Cywilnego; § 352 Kodeksu Handlowego; art. 50, 51 Ustawy Wekslowej).

Orzeczenia te dowodzą, że nawet w zupełnie „uregulowanych" stosunkach pieniężnych wymogu, aby księga gruntowa była przejrzysta, nie pojmowano w ten

sposób, iżby musiała być taką, by „bez żadnych dochodzeń“ można było ściśle i odrazu ustalić wysokość obciążenia.

Ustawodawstwo polskie zaś wprowadziło zmiany tego rodzaju, że przejrzystość księgi gruntowej nie tylko w znaczeniu, jakie mu nadaje Sąd Apelacyjny w Poznaniu w wspomnianem swojem orzeczeniu, lecz nawet w rozumieniu praktyki niemieckiej wogóle jest pod znakiem zapytania.

Wedle rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 kwietnia 1924 r. (Dziennik Ustaw nr. 36, poz. 385) zabezpieczenie hipoteczne może opiewać na waluty obce lub złote w złocie. Przepis ten zmusza do jeszcze „liberalniejszego“ pojmowania tak zwanej przejrzystości księgi gruntowej aniżeli to czyniła praktyka niemiecka, która jednak uważała za niedopuszczalne powołanie się na stopę dyskontową względnie lombardową Banku Rzeszy, ponieważ nie każdy obowiązany jest znać publikacje Banku Rzeszy o wysokości tej stopy, tak iż publikacje te nie mogą uchodzić za część składową wpisu (Johow, tom 34, str. A. 279). Wierzytelność bowiem, opiewająca na złote w złocie, płatna jest według wartości złota, ogłaszanej przez Ministra Skarbu w Monitorze Polskim czyli w organie urzędowym, wierzytelności natomiast opiewające na waluty obce płatne są według kursów giełdowych, których znajomości nie presumuje się nawet w drodze fikcji prawnej.

Ustawodawstwo polskie, w szczególności dotyczące lichwy pieniężnej, dostarcza jeszcze jednego argumentu, przemawiającego wręcz przeciwko praktyce zalecanej, a raczej nakazanej przez Sąd Apelacyjny w Poznaniu.

Mianowicie w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 czerwca 1924 roku (Dziennik Ustaw nr. 56 poz. 574) i z dnia 10 czerwca 1927 roku (Dziennik Ustaw nr. 54 poz. 474) nie wolno wymawiać sobie względnie pobierać od dnia 30 czerwca 1924 r. począwszy odsetek wyższych niż 24 od sta rocznie, a od dnia 18 czerwca 1927 r. począwszy odsetek wyższych niż 15 od sta rocznie, umowy zaś przekraczające te granice są nieważne co do nadwyżki przekraczającej te granice. Innemi słowy w wszystkich wypadkach, w których przed dniem 18 czerwca 1927 r. wpisano do ksiąg gruntowych stopę procentową ściśle oznaczoną, a przekraczającą 15 od sta rocznie, księgi gruntowe z dniem 18 czerwca 1927 r. stały się poniekąd „nieprawdziwemi“, a chcąc ustalić wysokość obciążenia trzeba zapisaną stopę procentową zredukować do wysokości ustawowo dozwolonej.

Sąd Apelacyjny stanowisko swoje uzasadnia jeszcze i tem, że za odsetki ustawowe grunt odpowiada w myśl § 1118 Kodeksu Cywilnego na mocy hipoteki czyli z mocy samego prawa, więc bez zapisania ich do księgi gruntowej, które zatem byłoby niepotrzebne, jeżeli nawet nie zabronione, i rozumuje dalej: „Jeżeli strony umówiły odsetki, które mają być wpisane w księgę gruntową, natenczas w myśl § 1115 uc. ich wysokość musi bezwarunkowo być ściśle oznaczona, bo ustawa uważa za odsetki, do wpisu się nadające, tylko odsetki, które dłużnik winien płacić bez względu na płatność kapitału i które stanowią wynagrodzenie właściciela kapitału za użyczenie go dłużnikowi (§ 246 uc.)“.

Otóż cytując w tem miejscu i w takim związku § 246 K. C., Sąd Apelacyjny mimowoli wniósł do własnego orzeczenia moment nieświadomej wewnętrznej sprzeczności, jeżeli się zważy, że przepis § 246 K. C., powołany w nawiasie, a więc jako przykład odsetek do wpisu się nadających, mówi przecież także o odsetkach ustawowych, mianowicie: „Jeżeli z mocy ustawy lub z mocy jakiejś czynności prawnej dług ma być oprocentowany, natenczas w braku innego postanowienia należy płacić cztery od sta rocznie“.

Pozatem Sąd Apelacyjny w swojem orzeczeniu nie uwzględnił dwóch momentów; mianowicie nie odróżnił, że co innego ustawowe odsetki, które przewiduje

§ 1118 K. C., a któremi są odsetki procesowe (§ 291 K. C.), odsetki za zwłokę (§§ 288, 289, 1146 K. C.), od ceny kupna (§ 452 K. C.), od wynagrodzenia za dzieło (§ 641 ustęp II K. C.), od zużytych pieniędzy cudzych (§§ 668, 675, 698, 1834 K. C.), a co innego odsetki ustawowe przewidziane w § 246 K. C. i § 352 K. H., a dawniej jeszcze w art. 50, 51 Ust. wekslowej; następnie Sąd Apelacyjny nie przewidział, że strony mogą umówić wysokość oprocentowania nietylko w drodze cyfrowego określenia stopy procentowej, lecz także przez powołanie się na wysokość przewidzianą w jednej z wyżej wymienionych ustaw.

Kwestjonowanie wniosku o zapisanie hipoteki z procentem ustawowym byłoby dawniej z innego powodu uzasadnione, mianowicie gdyby nie podano, która z kilku ustaw ma być miarodajną dla wysokości odsetek. Od kiedy jednak przepisy zawarte w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 sierpnia 1924 r. (Dziennik Ustaw nr. 79 poz. 769) i późniejszych zmieniających je rozporządzeniach Ministra Skarbu ustalają wysokość odsetek prawnych (ustawowych) jednolicie dla wszystkich stosunków prywatno-prawnych, nie mogą i pod tym względem powstać wątpliwości.

Skoro zaś nie można przypuszczać, aby wysokość odsetek prawnych była kiedykolwiek w niezgodzie z wysokością odsetek dozwolonych, dla tego podanie wysokości odsetek w wpisach hipotecznych przez powołanie się na ich ustawową wysokość w obecnych warunkach winno być uważane nietylko za dopuszczalne, lecz nawet za bardziej celowe aniżeli tak zwane ścisłe oznaczenie ich.

Czy nowe emisje akcyj niebankowych, wystawionych na kwotę niższą od tysiąca złotych, są ważne?

Adwokat Dr. Jan Kręglewski, Poznań.

Wedle § 180 Niemieckiego Kodeksu Handlowego akcje muszą być wystawione na kwotę conajmniej tysiąca marek. W myśl § 1 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 1 sierpnia 1924 r. (Dziennik Ustaw nr. 82, poz. 785), kwotę tysiąca marek należy zastąpić kwotą tysiąca złotych czyli że akcje zasadniczo muszą być wystawione na kwotę conajmniej tysiąca złotych.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 roku. (Dziennik Ustaw nr. 114, poz. 1018) przewiduje w § 12, że „akcje spółki akcyjnej lub komandytowo-akcyjnej, trudniącej się czynnościami bankierskiemi, winny opiewać na kwotę nominalną najmniej 100 złotych", w § 102 zaś, że akcje bankowe wypuszczone celem podwyższenia kapitału zakładowego do wysokości w tem rozporządzeniu wymaganej mogą opiewać na kwotę nominalną conajmniej 25 złotych lub jej wielokrotność. Aczkolwiek rozporządzenie nie zaznacza wyraźnie, że uchyla w tej mierze przepis § 180 K. H., należy jednak w myśl ogólnych zasad prawnych przyjąć, że co do akcji bankowych przepis § 180 K. H. nie obowiązuje.

Przepis ten został także zmieniony, a raczej złagodzony rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 czerwca 1924 r. (Dziennik Ustaw nr. 55, poz. 542). które w ustępie 1 § 8 przewiduje akcje o wartości nominalnej conajmniej 10 złotych, a w ustępie 2 tegoż paragrafu wyraźnie podkreśla, że „zawarte w ustawach dzielnicowych przepisy o najniższej wartości nominalnej akcyj nie mają zastosowania do ustalenia nominalnej wartości akcji na mocy niniejszego rozporządzenia".

To uchylenie przepisów dzielnicowych odnosi się jednak nietylko do akcyj wydanych wzamian za dotychczasowe akcje w myśl ustępu 1 § 8, jakby należało

sądzić z faktu, że przepis ten stanowi tylko ustęp 2 § 8, lecz do wszystkich akcyj wydanych na mocy tego rozporządzenia. Fakt umieszczenia przepisu uchylającego przepisy dzielnicowe jako ustępu 2 § 8 świadczy jedynie o złej technice ustawodawczej, natomiast nie może być argumentem przemawiającym za ograniczeniem stosowania przepisu ustępu 2 wyłącznie do akcyj wydanych na zasadzie ustępu 1 § 8. Przeciwko takiemu rozumowaniu względnie takiej interpretacji przemawia nietylko samo brzmienie tego przepisu, mówiącego o „ustaleniu nominalnej wartości akcji na mocy niniejszego rozporządzenia", coby może samo dla siebie nie wystarczało, bo właśnie to brzmienie mogłoby dowodzić złej redakcji, lecz także fakt, że ustawodawca tam, gdzie przepis umieszczony jako ustęp pewnego paragrafu odnosić się ma wyłącznie do materji unormowanej danym paragrafem, wyraźnie dał temu wyraz. I tak ustęp 3 § 13 brzmi: „Zawarte w ustawach dzielnicowych przepisy sprzeczne z niniejszym artykułem nie mają zastosowania". (Nawiasem muszę podkreślić, że i ten przepis mimo merytorycznie prawidłowego ujęcia dowodzi złej roboty ustawodawczej o tyle, że mówi o przepisach sprzecznych z niniejszym „artykułem" mimo, że całe rozporządzenie jest paragrafowane a nie artykułowane. Ten sam błąd zachodzi także w ustępie 1 § 23. Razi także używanie raz znaku §, w innych wypadkach znowu słowa „paragraf" względnie „par").

Należy więc przyjąć jako zgodne i z brzmieniem rozporządzenia i — jak to jeszcze usiłuję wykazać — z wolą ustawodawcy, że przepis § 180 K. C. nie ma mieć zastosowania do ustalenia nominalnej wartości wszystkich akcyj wydanych na podstawie rozporządzenia z dnia 25 czerwca 1924 r., czyli że wszystkie akcje wydane na zasadzie tego rozporządzenia mogą opiewać na kwotę niższą od tysiąca złotych, byleby nie niższą od 10 złotych.

Akcjami zaś wydanemi na mocy tego rozporządzenia są nietylko akcje wydane w miejsce dotychczasowych akcyj markowych, lecz także akcje nowych emisyj złotowych, o ile emisje te są konieczne do podwyższenia kapitałów zakładowych do wysokości nakazanej § 20.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że w naszych warunkach subskrypcja akcyj opiewających na 1000 zł, może się powieść gorzej aniżeli subskrypcja akcyj o niższej wartości. Można więc przyjąć, zgodnie zresztą z brzmieniem przepisów, że ustawodawca, nakładając na spółki uciążliwy obowiązek podwyższenia kapitałów zakładowych, chciał równocześnie ułatwić im ten obowiązek, uchylając także dla tego rodzaju akcyj przepis § 180 K. H. Za słusznością tego rozumowania przemawia fakt, że ustawodawca w podobnej sytuacji podobny wydał przepis czyli tą samą kierował się zasadą. Mianowicie umieszczony w przepisach przejściowych § 102 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 r. (Dziennik Ustaw nr. 114 poz. 1018) głosi, że akcje banków wypuszczone celem podwyższenia kapitału zakładowego do przepisanej wysokości mogą opiewać na kwotę nominalną conajmniej 25 złotych lub jej wielokrotność.

Jeżeli więc kapitał zakładowy w drodze przerachowania ustalony został np. na 300 000 zł, wtenczas oczywiście cały ten kapitał może być podzielony na akcje o wartości nominalnej niższej od 1000 zł, byleby nie niższej od 10 zł. Jeżeli zaś kapitał zakładowy zwykłej spółki akcyjnej w drodze przerachowania ustalony zostanie na 20 000 zł, to nietylko akcje wydane skutek podziału tak przerachowanego kapitału zakładowego, lecz także akcje nowych emisyj do wysokości 80 000 zł mogą opiewać na mniej niż 1000 zł, jednak najmniej na 10 zł.

Jeżeli natomiast kapitał zakładowy zostanie podwyższony ponad normę ustawowo nakazaną, wtenczas akcje takiej emisji nie korzystają z ulgi przewidzianej w ustępie 2 § 8 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 czerwca

1924 roku. (Dziennik Ustaw nr. 55 poz. 542), lecz muszą opiewać na conajmniej 1000 złotych, chyba że zachodzą wypadki przewidziane w ustępach II i III § 180 K. H.

W myśl § 209 K. H. akcje i świadectwa tymczasowe, wystawione na sumę niższą, niż to dopuszcza § 180, są nieważne.

Wobec tego trzeba przyjąć, że akcje wypuszczone przez spółki, nie będące przedsiębiorstwami bankowemi, celem podwyższenia kapitału zakładowego ponad normy przewidziane w § 20 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 czerwca 1924 r., a wystawione na sumę niższą, niż to dopuszcza § 180 Kodeksu Handlowego, są nieważne.

Z orzecznictwa Sądu Najwyższego.

Adwokat Marjan Koszewski z Poznania.

W piśmiennictwie prawniczem mówi się nieraz o manowcach orzecznictwa naszych sądów i choć słowo to w pewnym sensie wydaje się nieusprawiedliwione, to jednakowoż w interesie powagi Sądu Najwyższego trzeba otwarcie przyznać, że w niejednem orzecznictwo to odbiega od tego, czego naczelna władza sądowa Rzeczypospolitej nam dać winna.

Przyznaję, że Sąd Najwyższy przez długi czas z powodu zaniedbania podwyższenia sumy rewizyjnej był i dziś nieraz jeszcze jest zmuszonym rozpatrywać wielką ilość spraw bagatelnych, zadanie tem uciążliwsze, że wobec ograniczonej do trzech liczby członków senatu, niema możliwości wyznaczenia dla każdej sprawy koreferenta.

W zupełności zdaję sobie sprawę, że do wadliwej judykatury przyczynia się w wielkiej mierze niedostateczna obecnie już organizacja Sądu Najwyższego, który mimo licznych ustaw obowiązujących w całej Polsce, zachował jeszcze rozdział terytorjalny w kompetencji poszczególnych senatów. Słusznem w każdym razie byłoby, aby do orzekania na tle ustaw obowiązujących w całej Polsce powołana była jedna i ta sama Izba, aby w tych kwestjach zapewnić jednolitą judykaturę.

Jedyną przeszkodą w tym względzie może być brak jednolitej procedury, lecz miejmy nadzieję, że zaprowadzenie jednolitej procedury w całej Polsce, przyczyni się do stworzenia Izby, powołanej do orzecznictwa w kwestjach ustaw obowiązujących w całej Rzeczypospolitej.

Tylko temi usterkami można tłomaczyć fakt, że na tle Rozporządzenia III. Senat wydał decyzję (O. S. P. 450) z 14 lipca 1925 roku tej treści, że zapłata do rąk organu egzekucyjnego nie stanowi zapłaty wykluczającej możliwość dalszego dochodzenia roszczenia, podczas gdy Senat V. orzekł, że wierzyciel, ściągający swą należność przez komornika sądowego powinien był przez tego ostatniego zastrzec sobie możliwość dochodzenia dalszego roszczenia z tytułu waloryzacji (O. S. P. 1926 — 168).

Pożałowania godnym faktem pozostanie, że dwa senaty tego samego sądu wydały odrębne decyzje a to temwięcej, że decyzja Senatu V. najwidoczniej opiera się na pojęciu, że stosunek wierzyciela do komornika sądowego jest stosunkiem zlecenia, podczas gdy słuszniej przyjąć należy, że w tym wypadku należy „odpowiednio" stosować przepisy o zleceniu, ale temsamem przecież stosunek ten nie jest jeszcze stosunkiem zlecenia.

Przypominam sobie również, że sam autor ustawy waloryzacyjnej, prof. Zoll w jednym z czasopism, którego dziś już sobie przypomnieć nie mogę, zarzucił Są-

dowi Najwyższemu, że w jednym wypadku powodowi przyznał 10% sumy przeliczonej po kursie 1 800 000 mk = 1 zł z pominięciem wyraźnego przepisu § 4 liczba 2 rozporządzenia z dnia 14 maja 1924 r.

Tego rodzaju niedokładności w judykaturze mogą jednakowoż wywołać wrażenie ujemne.

To też nieuprzedzona krytyka, zwracająca uwagę na usterki naszego orzecznictwa, może się w niejednej mierze przyczynić do naprawiania tych ujemnych stron, które wobec ogromu pracy załatwianej przez Sąd Najwyższy są stosunkowo nieliczne.

Chcąc jednakowoż uprzytomnić sobie, jakiemi drogami judykatura nasza chodzi, pozwalam sobie przytoczyć kilka wypadków z ostatniego orzecznictwa Sądu Najwyższego.

W sprawie V. C. 123/28. wyrok II. instancji ustalił, że przy upadku konia powoda według jego twierdzeń spowodowanego z winy funkcjonarjuszy pozwanego, pozwany oświadczył do powoda „jeżeli się coś stało, to ja za to odpowiadam". Faktowi takiego oświadczenia pozwany przez cały tok instancji nie zaprzeczył, ani też nie twierdził, że oświadczenie to oddane było na uspokojenie powoda dla pozoru albo też z innych przyczyn z zamiarem niedotrzymania. Niespornem było również, że pozwany powyższego swego oświadczenia nie zaczepił po myśli § 121 n. n. u. c. w czasokresie ustawowym.

Sąd Apelacyjny rozumiał, że pozwany oświadczenie powyższe dał w mylnem przypuszczeniu, że będzie za szkodę odpowiedzialnym, skutkiem czego oświadczenie to go nie wiąże. W rewizji powód wyraźnie podnosił brak zaczepienia z § 121 n. n. u. c. oraz że stanowisko Sądu Apelacyjnego uznaje za istotną omyłkę w motywie oświadczenia, która wedle ustawy cywilnej nie ma żadnego znaczenia prawnego wreszcie podkreślił wyraźnie, zdaniem jego, zupełne, zobowiązanie się pozwanego do poniesienia szkody. Sąd Najwyższy cytuje w wyroku wyraźnie słowa pozwanego „jeżeli się coś stało, to ja za to odpowiadam" lecz mimo tego jest zdania, że słowa te nie mają znaczenia prawnego, i wywodzi, że oświadczenie powyższe nie zawierało oświadczenia woli zmierzającego do wywołania skutku zobowiązania.

Sąd Najwyższy pisze dosłownie „Nie każde tymczasowe oświadczenie, które mieści w sobie zapewnienie, zawiera także tę właśnie wolę (t. j. zobowiązanie się przyp. autora). W życiu potocznem zachodzą oświadczenia z grzeczności, przyjaźni, krasomówstwa, zakłopotania i dużo innych podobnych przyczyn, gdzie, czyniąc zapewnienie, nie myśli się wcale o prawnem zobowiązaniu się".

Przyjmując powyższe na podstawie § 133 u. c., Sąd Najwyższy w żaden sposób nie upewnił się, czy odnośne oświadczenie pozwanego rzeczywiście oddane było z grzeczności, przyjaźni, krasomówstwa lub zakłopotania itp. i nie polecił również przeprowadzenie dowodu na tę okoliczność, mimo, że kwestja ta nie była wogóle przedmiotem dowodu.

Temsamem Sąd Najwyższy postąpił na niekorzyść powoda, a to temwięcej, że pozwany nigdy oddaniu takiego oświadczenia nie zaprzeczał. Wszelkie okoliczności przemawiają raczej za tem, że nawet gdyby oświadczenie pozwanego „jeżeli się coś stało, to ja za to odpowiadam" było uczynione z t. zw. restrictio mentalis, to i ta restrictio mentalis byłaby bez znaczenia w myśl § 116 u. c.

W każdym razie stanowisko Sądu Najwyższego, które bez bliższych danych oświadczenie, zawierające zobowiązanie, traktuje jako wynikłe z grzeczności, przyjaźni, krasomówstwa, zakłopotania lub innych przyczyn, stanowi zdaniem mojem moment bardzo wątpliwy.

W drugim wypadku, w którym zawierający transakcję kupna umówili się, że dla obliczenia ceny kupna miarodajna ma być waga stacji załadowawczej i w którym należność wedle tej wagi została sprzedającemu zapłacona, a dopiero później z okazji innych transakcyj potrącono dyferencję, powstałą skutkiem ubytku w transporcie wzgl. niezaładowaniu odpowiedniej ilości towaru. Sąd Najwyższy polecił Sądowi Apelacyjnemu zbadać, „czy umowa stron nie odnosiła się do drobnych jedynie w porównaniu z wagą kolejową odchyleń i czy z takiego postanowienia umownego można wysnuwać wniosek, że nawet tak niewątpliwy ubytek towaru miałby obciążyć pozwanego".

Tendencja powyższego stanowiska Sądu Najwyższego jest niewątpliwie beznaganna. Wielkie wątpliwości nasuwają się jednakowoż co do wykonania tego polecenia Sądu Najwyższego. W całej sprawie jest mowa o jednej jedynej wadze, mianowicie wadze kolejowej stacji załadowawczej, która jest potwierdzona urzędowem poświadczeniem stacji kolejowej.

W stosunku więc do jakiej wagi drugiej mają wynikać odchylenia i dyferencje? Ponieważ o takiej drugiej wadze mowy nie było, więc polecenie Sądu Najwyższego pozostaje niewykonalne.

Sprawę powyższą komplikuje jeszcze szczegół, że dochodzenie dyferencji jest niedopuszczalne raz wobec zapłaty całej ceny kupna bez zastrzeżeń, a powtóre wedle § 447 u. c.: szczegół którego Sąd Najwyższy zupełnie nie uwzględnił (V. C. 71/26).

Inna sprawa tyczyła zwrotu nieruchomości na podstawie ustnego rozwiązania kontraktu kupna. Na dowód powyższego twierdzenia przedstawili powodowie — sprzedający — kwit wystawiony w dniu zawarcia kontraktu, w którym oni, tj. sprzedający — powodowie — kwitują z odbioru ceny kupna, przyczem mąż potwierdza oświadczenia swojej żony, i twierdzą, że powyższy kwit odebrali zpowrotem od pozwanych — nabywców — z okazji ustnego rozwiązania kontraktu kupna. Sąd I instancji polecił pozwanym oświadczenie się na powyższe pokwitowanie.

Pozwani oświadczyli, że kwit powyższy jest falsyfikatem, a w II. instancji podkreślali, że mimo zaprzeczenia autentyczności tego kwitu powodowie nie byli w stanie przytoczyć żadnego dowodu na jego prawdziwość.

Wśród motywów wyroku Sądu Najwyższego, widnieje zwrot „Za prawdziwością odnośnych twierdzeń powódki przemawia „także kwit karta 4". Jest to właśnie ten kwit, którego prawdziwość była zaprzeczona (V. C. 27/25).

Niemniej ciekawą decyzję wydał Sąd Najwyższy w kwestji doręczeń przez adwokatów z ręki do ręki. Mianowicie Sąd Najwyższy orzekł, że jeżeli adwokat nawet podpisał dokument doręczenia z pewną datą, a później datę powyższą własnoręcznie skreślił i umieścił inną datę pod doręczeniem i tą drugą datę również skreślił, to wtenczas doręczenie nie doszło do skutku i stronie przeciwnej nie pozostanie nic innego, jak doręczyć odnośny dokument za pośrednictwem komornika sądowego.

Decyzja ta jest nieuzasadniona. Zważywszy fakt, że dokument doręczenia w zasadzie podpisany bywa przez obydwie strony, tj. przez odbierającego doręczenie i wysyłającego doręczenie, to raczej należy powiedzieć, że z momentem złożenia podpisu na dokumencie doręczenia przez odbierającego czynność doręczenia została dokonana i temsamem conajmniej bez zgody strony przeciwnej znaczenie tego dokumentu uchylone być nie może.

Wątpliwości wobec powyższej decyzji są tem większe, że w tej sprawie strona pozwana przedstawiła list adwokata strony powodowej, w którym tenże

prosił o umieszczenie innej daty pod doręczeniem, aby mógł jeszcze rewizję założyć, coby mu było niemożliwe, gdyby pierwotna data pozostała w sile.

Jeżeli Sąd Najwyższy podtrzyma powyższą zasadę w orzecznictwie, to wtenczas konsekwencje będą arcyniemiłe. Może przecież zajść wypadek taki, że niesumienny adwokat dostanie okazyjnie w swe posiadanie wypis wyroku strony przeciwnej z podpisanym przez niego dowodem doręczenia i podpis swój skreśli. Wedle stanowiska Sądu Najwyższego mógłby bez wszystkiego podpis swój przekreślić i temsamem unieważnić doręczenie.

Jeżeli się to stanie np. po wniesieniu odwołania strony przeciwnej, wówczas, stosując ściśle zasadę wypowiedzianą przez Sąd Najwyższy, trzeba przyjąć, że apelacja jest niedozwolona, bo założona przed doręczeniem wyroku. Podobnych konsekwencyj powstać może więcej.

Powaga Sądu Najwyższego wymaga, aby mimo trudności w urzędowaniu tego rodzaju niedokładności nie zachodziły.

Uwagi krytyczne nad orzecznictwem cywilnem.

Przykład II.

Nadesłał adwokat Dr. J e s z k e, Poznań.

W ostatnim czasie Sąd Rzeszy Niemieckiej (tom 121 k. 121 — 5) wydał godny uwagi wyrok.

W pewnej sprawie procesowej strona pozwana monitowała 5-krotnie daremnie o udzieleniu wypisu wyroku z motywami, chcąc aby na podstawie motywów zadecydować założenie odwołania. Mimo to został wyrok udzielony pozwanej dopiero po upływie czasokresu do odwołania i, jak twierdzi sąd, w czasie biegu tego czasokresu żadne upomnienie do akt sądowych nie wpłynęło. Gdy po upływie czasokresu do odwołania pozwany założył odwołanie z wnioskiem o przywrócenie do pierwotnego stanu, Sąd Apelacyjny wniosek i odwołanie oddalił, a sąd rewizyjny decyzję tę potwierdził.

Sąd Apelacyjny wyraził przytem zapatrywanie, że sam fakt 5-krotnego upomnienia pozwanej nie wystarcza do przyjęcia nieuchronionego wypadku, ponieważ pozwana strona, wiedząc, że nie uzyska wypisu wyroku z motywami, powinna była za upomnieniami użyć wszelkich innych dopuszczalnych środków jak np. zażalenia służbowego, aby usunąć nadmierne przewlekanie w udzieleniu wypisu z motywami ze strony sekretarjatu sądowego.

Jako specjalny fakt podkreślono brak ustnej lub pisemnej interwencji u przewodniczącego sądu lub referenta sprawy, któraby niewątpliwie doprowadziła do udzielenia wyroku przed upływem czasokresu do odwołania. Tyle wyrok Sądu Rzeszy.

Stan prawny u nas jest podobny, a praktyka naszych sądów poszła w tym kierunku, że odmawia się przywrócenia do pierwotnego stanu, o ile wniosek uzasadniony jest tylko tem, że z powodu braku wyroku z motywami apelacji wczas założyć nie było można, ponieważ w wypadku tym, odwołujący się mógł odwołanie w każdym razie wnieść. Postępowanie takie jest niepraktyczne, ponieważ naraża stronę apelującą na niepotrzebne koszta i w interesie praktyki należałoby raczej przyjąć, że w tym wypadku bez wszystkiego należy udzielić odwołującemu się przywrócenia do pierwotnego stanu.

Drugim momentem, który tutaj podkreślam, jest nałożenie na adwokata obowiązku wyczerpania wszelkich środków celem przyspieszenia czynności sądu. Teza ta musi być w stosunku do ustawodawstwa u nas obowiązującego uważana za słuszną i skutkiem tego każdy adwokat będzie musiał bez względu na nieprzyjemną rolę, w której się znajduje, żalić się na powolną pracę sądów i sekretarjatów, aby siebie samego uwolnić od regresu, który wobec niskości obecnych zarobków adwokackich może zakwestjonować nieraz całą jego egzystencję.

Adwokat będzie nieraz w brew własnej woli musiał wobec sądów i sekretarjatów występować z ostrością, której bynieraz nie pragnął, a nawet chciał uniknąć.

ORZECZNICTWO.

Sprawy administracyjne.

94. 1. Konkordat ze Stolicą Apostolską nie zniósł w całości dotychczasowych ustaw, regulujących stanowisko kościoła katolickiego w Polsce, a uchylił tylko przepisy ich, sprzeczne z postanowieniami Konkordatu. Wobec tego utraciły w ustawach pruskich z dn. 20 czerwca 1875 i d. 14 lipca 1905 r. moc prawną przepisy, postanawiające, że administracja majątkiem kościelnym pozostawiona jest organom gmin Kościelnych, natomiast obowiązują nadal postanowienia o pobieraniu podatków kościelnych.

2. N. T. A. nie jest powołany do rozpatrywania zarzutu, że faktyczne pobieranie podatku nie jest uzasadnione.

3. Zmiany, poczynione przez Kurję Arcybiskupią w Poznaniu w porozumieniu z Wojewodą w zakresie i organizacji gmin kościelnych w b. zab. pruskim, nie są obowiązujące. Wobec tego decyzja o pobraniu i repartycji podatku, uchwalona przez Radę parafjalną, jest powzięta przez niewłaściwy organ i dlatego zostaje uchylona dla wadliwości postępowania.

Nadesłał adw. Dr. St. Sławski, Poznań.

Rada parafjalna przy kościele farnym w Bydgoszczy powzięła w dniu 19 lutego 1927 roku uchwałę w przedmiocie pobrania w r. 1927 podatku kościelnego w wysokości 30% państwowego podatku dochodowego celem pokrycia wydatków bieżących, zwyczajnych i nadzwyczajnych w zakresie potrzeb tegoż kościoła. Powyższa uchwała uzyskała zatwierdzenie Kurji Arcybiskupiej w Gnieźnie oraz Wojewody Poznańskiego na zasadzie § 1 ustawy o podatkach kościelnych z dnia 14 lipca 1905 roku (Zb. ust. pruskich s. 281) w związku z art. 4 punkt „b" Konkordatu ze Stolicą Apostolską z dnia 10 lutego 1925 Dz. Ust. poz. 324 i 501 przy równoczesnem nadaniu powyższej decyzji tytułu egzekucyjnego w myśl § 20 cytowanej ustawy z dnia 14 lipca 1905. Przeciwko nałożeniu na powyższej podstawie podatku kościelnego na mieszkańców Bydgoszczy: Romana Wawrowskiego w kwocie 2 382,— zł, Władysława Typrowicza w kwocie 912,— zł, Bronisława Jurkiewicza w kwocie 346,8 zł, Zbigniewa Dulębę w kwocie 2382,— zł, Jana Jasińskiego w kwocie 1 918,— zł i Marcina Feliksa Spikowskiego w kwocie 804,9 zł wnieśli pomienieni płatnicy sprzeciw, przewidziany w §§ 21 i 23 tejże ustawy do Rady parafjalnej a następnie zażalenie do Kurji Biskupiej, wywodząc

1) że ściągnięcie podatku nie ma podstawy prawnej, albowiem z chwilą zawarcia Konkordatu przestała, zdaniem odwoławców, obowiązywać cyt. ustawa z d. 14 lipca 1905, a w szczególności przestały istnieć gminy kościelne, jako osoby prawnej ustanowione przez cytowaną ustawę pruską, niema więc obecnie subjektu prawa, na rzecz którego mogłyby być pobierane podatki parafjalne;

2) nadto, że gdyby nawet uznać, że ustawa ta obowiązuje nadal, to i w tym wypadku Rada parafjalna przekroczyła zasadę, w myśl której podatek może być nałożony tylko celem pokrycia istotnych potrzeb gminy kościelnej.

Sprzeciwy powyższe odrzucone zostały uchwałą Rady parafjalnej z dnia 13 czerwca 1927, a odwołania od tej uchwały do Kurji Arcybiskupiej przekazane zostały przez tę ostatnią wojewodzie Poznańskiemu, który orzeczeniami z dnia 26 listopada 1927 L. 33213/28—I i z dnia 7 grudnia 1927 L. 34187/27—I, 34188/27—I, 34189/27—I, 34185/27—I i 34186/27—I odwołań tych nie uwzględnił. W sześciu identycznych co do treści skargach do Najwyższego Trybunału Administracyjnego na powyższe orzeczenia Wojewody proszą pomienieni wyżej płatnicy o uchylenie zaskarżonego orzeczenia, popierając oba powyższe powody podniesione w sprzeciwie i w zażaleniu, a nadto wysuwają w skardze nowy zarzut, że Kurja Arcybiskupia w porozumieniu z Wojewodą, nie posiadając w tym względzie uprawnienia, bezpodstawnie zmodyfikowała usta-

wową reprezentację gminy kościelnej, znosząc istniejącą dotychczas reprezentację parafjalną („Gemeindevertretung") i przelewając kompetencję tego organu na dozory kościelne.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpoznawszy wszystkie powyższe skargi łącznie ze względu na całkowitą identyczność tych skarg oraz ze względu na to, że przedmiotem skarg są identyczne w treści orzeczenia — rozważał i uznał:

Stanowisko kościoła katolickiego, jako instytucji prawa publicznego oparte było na obszarze b. zaboru pruskiego na przepisach ustawodawstwa, które ze względu na ówczesny stosunek państwa do kościoła katolickiego, stało pod wielu względami w wyraźnej sprzeczności z przepisami prawa kanonicznego. Postanowienia te, zawarte w II części tytułu II powszechnego prawa krajowego, utworzyły z mieszkańców wyznania katolickiego, zamieszkałych na obszarze danego kościoła parafjalnego korporację prawa publicznego, pod nazwą gmin kościelnych, czyli parafjalnych, nadając im prawo posiadania własnego majątku i przyznając im charakter osób prawnych. Przepisy te uzupełniają:

a) ustawa z dnia 20 czerwca 1875, która ściśle określiła cele i organizację powyższych gmin oraz sposób zarządzenia majątkiem parafjalnym, stanowiąc m. i., że zarząd sprawami majątkowemi poszczególnej gminy kościelnej sprawuje jej reprezentacja („Gemeindevertretung"), oraz przełożeństwo gminy czyli dozór kościelny („Kirchenvorstand"), powołane przez parafjan drogą wyborów.

i b) wzmiankowana już ustawa z dn. 14 lipca 1905, która przyznała tymże gminom prawo pobierania podatku na pokrycie potrzeb parafjalnych oraz ustaliła normy, podług których podatki te mają być uchwalane, zatwierdzane i pobierane.

Całokształt zatem powyższego prawodawstwa obejmuje organizację gminy kościelnej, jako osoby prawnej o charakterze publiczno-prawnym z prawem posiadania swego majątku, ustala organy, które zarządzać mają tym majątkiem podług przepisanej kompetencji i ustanowionego trybu postępowania, wreszcie przyznaje tymże gminom prawo nakładania na parafjan podatków na potrzeby kościelne.

Ten stan prawny uległ wprawdzie zmianie z chwilą zawarcia przez Państwo Polskie Konkordatu ze Stolicą Apostolską na podstawie cyt. już ustawy z dnia 10 lutego 1925, mimo to jednak nic nie uprawnia do generalnego wniosku, jak to błędnie czynią skarżący, aby na skutek układu zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską, wszystkie wyszczególnione wyżej ustawy uchylone być miały w całej rozciągłości, wytwarzając lukę w tej dziedzinie życia publiczno-prawnego. Takie stanowisko skarżących, w którem streszcza się główny zarzut skarg, jest sprzeczne z brzmieniem § 25 cyt. ustawy z dnia 10 lutego 1925, który głosi tylko, że z chwilą wejścia w życie Konkordatu tracą moc prawną wszystkie ustawy, rozporządzenia lub dekrety sprzeczne z postanowieniami poszczególnych artykułów tegoż Konkordatu. Przepis powyższy nie zawiera jednak konkretnych wskazań i nie wyszczególnia, jakie mianowicie ustawy, czy też poszczególne ich części, są sprzeczne z zasadami, na których oparty został układ pomiędzy Państwem a Stolicą Apostolską. Redakcja jednak tego artykułu upoważnia do wniosku, że poprzednio obowiązujące przepisy w zasadzie zachowały moc prawną, a uchylone zostały tylko te poszczególne artykuły, które zawierają przepisy sprzeczne z postanowieniami zawartego układu. Taki pogląd znajduje nadto uzasadnienie w przepisach artyk. IV-go tegoż Konkordatu, gdzie w punktach „b" i „c" wyraźnie zaznaczone zostało, że władze cywilne udzielać będą swej pomocy we wszystkich wypadkach, przewidzianych przez ustawy obowiązujące, w szczególności przy poborze taks i prestacji, przeznaczonych na cele kościelne.

Wychodząc z powyższych założeń, staje się oczywistem, że zasadnicze stanowisko skarżących, jakoby pomienione wyżej ustawy pruskie, a w szczególności przepisy co do organizacji gmin kościelnych przestały w całości obowiązywać, a to ze względu na ich sprzeczność z przepisami Konkordatu, nie da się utrzymać; wobec tego zaś staje się koniecznem w każdym konkretnym wypadku szczegółowe rozpoznanie i ustalenie, w jakich mianowicie punktach zachodzi sprzeczność pomiędzy przepisami Konkordatu, a obowiązującemi dotąd ustawami, wyłączająca możność utrzymania poszczególnych przepisów. Oceniając wobec tego obie powyższe pruskie ustawy z punktu widzenia praw przyznanych kościołowi na podstawie ustawy z dnia 14 lutego 1925, Najwyższy Trybunał Administracyjny stwierdza, że zasadnicze znaczenie pod względem zakresu praw przyznanych w Rzeczpospolitej Polskiej Kościołowi kat. ma art. I, który stanowi, że kościół katolicki korzystać będzie w Państwie z pełnej wolności i przysługiwać mu będzie swobodne wykonywanie jego władzy duchownej i jego jurysdykcji jak również przysługiwać Mu będzie swobodna administracja i zarząd Jego sprawami i Jego majątkiem, zgodnie z prawami boskiemi i prawem kanonicznem. Dalej artykuły XIV—XVI, rozróżniając dwa typy majątku kościelnego, mianowicie: majątki osób prawnych, kościelnych i zakonnych, a nadto przedmioty bezpośrednio i wyłącznie do służby bożej, jak to kościoły, przedmioty służące do nabożeństwa itp., stanowią, że prawa kościoła do obu tych typów majątku są jednakowe i polegają na tem, że majątek kościelny za wyłączeniem wypadków, wyszczególnionych specjalnie w ustawach, nie może być przedmiotem żadnego aktu prawnego, zmieniającego jego przeznaczenie, inaczej jak za zgodą władzy duchownej, dalej że osobom prawnym,

zarówno kościelnym jak i zakonnym, przysługują na ogólnych zasadach prawa powszechnie obowiązującego prawo nabywania i odstępowania majątku ruchomego i nieruchomego oraz prawo administrowania swoim majątkiem podług zasad prawa kanonicznego, że wreszcie osobom moralnym prawa kanonicznego przysługuje prawo stawania przed wszystkiemi instancjami i władzami państwowemi dla obrony swych praw cywilnych.

Jeżeli powyższe przepisy Konkordatu zestawić z wskazanemi wyżej przepisami obu ustaw pruskich o organizacji gmin kościelnych, to stanie się oczywistem, że ani zjednoczenie parafjan w oddzielną korporację, pokrywającą się zresztą z podziałem na parafje, ani też tembardziej przyznanie gminom kościelnym prawa pobierania podatku od parafjan, należących do danego kościoła, nie stoją w żadnej sprzeczności z prawami przyznanemi kościołowi katolickiemu w wyszczególnionych wyżej artykułach Konkordatu; natomiast niepodobna nie uznać, że funkcje zarządów gmin kościelnych, polegające podług pomienionych ustaw na przyznanem im prawie administrowania majątkiem kościelnym, są sprzeczne z cyt. art. XV. Konkordatu, jako ograniczające w tym względzie prawa osób moralnych prawa kanonicznego.

Otóż, uzgadniając przepisy pomienionych pruskich ustaw z ustalonym wyżej znaczeniem i zakresem działania art. XXV Konkordatu, uznaje Najwyższy Trybunał Administracyjny, że w tym ostatnim punkcie, o ile mianowicie chodzi o administrację majątkiem i funduszami kościelnemi, przepisy omawianych ustaw istotnie utraciły moc prawną z chwilą wejścia w życie ustawy z dnia 14 grudnia 1925, natomiast wywody skarżących co do rzekomej sprzeczności z zasadami prawa kanonicznego samej instytucji gminy kościelnej, niepoparte zresztą w skargach żadnemi konkretnemi w tym względzie przepisami, nie mogą być uważane za słuszne; dalej że nie zachodzi również żadna sprzeczność pomiędzy Konkordatem a przyznanem gminom kościelnym prawem pobierania podatku na potrzeby kościoła podług zasad w tychże ustawach wyszczególnionych, zwłaszcza gdy powołane w pierwszym rzędzie do obrony praw kościoła i zasad prawa kanonicznego władze duchowne, jak to ma właśnie miejsce w danym wypadku w obu ostatnio omówionych punktach, sprzeczności z prawem kanonicznem ani też szkodliwości tych przepisów dla interesów kościoła nie upatrują.

Niesluszny jest również zarzut skarżących, jakoby w danym wypadku obciążeni oni zostali niezgodnie z ustawą, ponieważ ich zdaniem, rada parafjalna pobrała podatek na pokrycie rzekomo nieistotnych potrzeb gminy kościelnej. Pod tym względem Najwyższy Trybunał Administracyjny stwierdza, że należyte ustalenie w budżecie parafji, jakie w danej chwili zachodzą, w niej potrzeby i jaką kolejność należy zachować w ich zaspokojeniu, uzależnione jest całkowicie od warunków faktycznych, w jakich się znajduje każda poszczególna parafja; powzięcie więc decyzji w tym względzie należy do zakresu działania zarządu parafji, względnie władz orzekających, które nadają uchwałom gminy prawo egzekutywy, natomiast nie podlega ocenie przez Najwyższy Trybunał Administracyjny, który jako instancja kasacyjna powołany jest do wyrokowania o legalności zaskarżonego orzeczenia wyłącznie z punktu widzenia prawnego.

Natomiast słuszny jest trzeci zarzut skarżących streszczający się w twierdzeniu, że odnośna decyzja zarówno co do określenia potrzeb parafji, jak również co do obciążenia parafjan podatkiem, powzięte zostały przez organ niekompetentny, bowiem przez odnośną ustawę do powzięcia tego rodzaju uchwał nie upoważniony. Istotnie organizacja gminy kościelnej i zakres działania każdego z organów reprezentujących gminę, jak to już wyżej wykazane zostało, określa ustawa z dnia 20 czerwca 1875; wobec czego ulecby ona mogła zmianie nie inaczej, jak w drodze prawodawczej, podczas gdy zmiany poczynione w tym względzie przez Kurję Arcybiskupią w porozumieniu z Wojewodą nie mogą być uznane za obowiązujące. Powołanie się w tym punkcie przez pozwaną władzę na §§ 35 i 36 tejże ustawy i opieranie zarządzonych zmian w organizacji władz parafjalnych na tych przepisach jest w konkretnym wypadku nieuzasadnione, albowiem władze nie wykazały w zaskarżonem orzeczeniu, aby w parafji farnej w Bydgoszczy istotnie zachodziły warunki, o których mowa w pomienionych przepisach.

Z tych względów uznając, że decyzja co do pobrania i repartycji podatku powzięta została przez niewłaściwy organ, uznał Najwyższy Trybunał Administracyjny, że zaskarżone orzeczenie z jawną szkodą dla skarżących oparte zostały na wadliwem postępowaniu i wobec tego uchylił je na zasadzie art. 19 ustawy z dnia 3 sierpnia 1922 Dz. Ust. poz. 400/26 wyrok N. T. A., d. 10. X 1928 r. — (rej. 4703/27).

Sprawy cywilne.

95. **W sporze o wydanie kwitu mazalanego na hipotekę spłaconą w czasie dewaluacji, zarzut pozwanej Kasy Oszczędności, że przyjęcie pieniędzy i wystawienie kwitu mazalnego bez zastrzeżenia dochodzenia nadwyżki z tytułu dewaluacji przez urzędników kasowych nie zwalnia dłużnika ze zobowiązania, dopóki Zarząd Kasy nie wyrazi zgody na umorzenie, jest chybiony. Miarodajną jest wola dłużnika umorzenia zobowiązania. Kiedy nie uczyniono w myśl § 40 rozp. walor. wyraźnego zastrzeżenia, nadwyżki dewaluacyjnej dochodzić nie można.**

Nadesłał adwokat L. Echaust z Poznania.

Powódka utrzymuje, że kontraktem z 8 stycznia 1921 roku nabyła posiadłość gruntową Gniezno karta 754, obciążoną hipotekami 25 000 marek i 40000 marek na rzecz pozwanej kasy, płatności przez szereg lat według planu amortyzacyjnego. Po porozumieniu się z pozwaną wypowiedziała powódka pozwanej w marcu 1923 r. całą hipotekę na 1 października 1923 r. i tego dnia hipotekę spłaciła, co też jej w książeczce kwitowej poświadczono bez zastrzeżeń i zobowiązano się w najbliższym czasie wystawić kwit mazalny, oraz wydać list hipoteczny. Pozwana jednak wzbrania się uczynić zadość swemu obowiązkowi, żądając w kilka miesięcy po dokonanej zapłacie jeszcze dalszych znacznych sum do zapłaty, których powódka nie czuje się być zobowiązaną i żąda w skardze zasądzenia pozwanej na udzielenie kwitu mazalnego i wydania listów hipotecznych.

Pozwana wniosła na oddalenie żądania skargi, bo upoważnionym do składania oświadczeń w imieniu pozwanej Kasy jest tylko Zarząd, złożony z trzech członków, nie mają jednak tego upoważnienia urzędnicy kasowi, którzy nie są pełnomocnikami pozwanej, powódka zaś nie z zarządem pertraktowała i nie od zarządu uzyskała oświadczenie, a przez oświadczenie jedynie urzędników kasowych pozwanej nie uzyskała powódka żadnych kwitów mazalnych bez zastrzeżenia dochodzenia dewaluacji.

Sąd Okręgowy w Gnieźnie przychylił się do żądania skargi, przyjmując, że urzędnicy pozwanej przyjęli od powódki spłatę hipotek bez zastrzeżenia, że urzędnicy ci w myśl postanowień statutu są upoważnieni do wystawiania pokwitowań, zatem w myśl § 40 rozp. o przerachowaniu późniejsze kwestjonowanie raz przyjętej zapłaty jest niedopuszczalne. Uchwałę Zarządu Kasy o zastrzeżeniach dochodzenia nadwyżek w kwitach mazalnych uważał Sąd za bezskuteczną, bo ani uczynionego zastrzeżenia, ani przy przyjęciu zapłaty, ani nadto o takiej uchwale powódki nie uwiadomiono.

Pozwana wniosła odwołanie, jednak Sąd Apelacyjny w Poznaniu po przeprowadzeniu dowodów oddalił odwołanie pozwanej wyrokiem z 1 lutego 1927 r., wychodząc ze założenia, że urzędnicy kasowi pozwanej byli uprawnieni do odbioru i pokwitowanie spłat, że na pokwitowaniu nie umieczono zastrzeżenia żądania nadwyżki, że uchwała Zarządu niewydania od stycznia 1923 r. kwitów mazalnych bez zastrzeżeń odnosiła się widocznie do hipotek jeszcze nie wypowiedzianych, wreszcie, że uchwała ta nie została powódce podana do wiadomości. Pozwana wniosła skargę rewizyjną, żądając uchylenia obu poprzednich wyroków i oddalenia powódki z żądaniem skargi. Naprowadza, że suma zapłacona przedstawia wartość pół złotego, nie było wolą stron, aby wpłata ta była zapłatą długu i nie było to zapłatą długu w rozumieniu § 40 rozporządzenia o przerachowaniu. Podnosi się nadto skargą rewizyjną, że urzędnicy kasowi, nie będąc członkami zarządu pozwanej, nie zastępują jej i nie są legitymowani do odbioru oświadczeń prawnych, nie mogli zgadzać się na umorzenie długu. Powódka wiedziała, że do zastrzeżenia interesów kasy powołany jest zarząd, a nie urzędnicy, spełniający polecenia zarządu.

Powódka wniosła o oddalenie rewizji.

Rozpoznając sprawę w granicach skargi rewizyjnej, Sąd Najwyższy zważył co następuje:

Skarga rewizyjna, opierająca się na naruszeniu prawa materjalnego nie jest uzasadnioną. Powódka zapłaciła kwotę 65 000 marek w dniu 1 października 1923 r. na zupełne umorzenie hipoteki ciążącej na jej posiadłości. Pozwana wywodzi, że przyjęcie pieniędzy przez jej urzędników nie mogło zwolnić powódki od jej zobowiązania, jak długo Zarząd pozwanej Kasy nie wyraził zgody na umorzenie długu. Ten wywód pozwanej uznać należy za chybiony. Sąd odwoławczy ustalił, że w myśl statutu pozwanej Kasy, jej urzędnicy mieli prawo obliczyć długi klientów, przyjmować spłaty i odbiór kwitować, ustalił dalej, że w obecnym wypadku w ten właśnie sposób zapłatę hipoteki przeprowadzono. Jeżeli więc powódka ofiarowała urzędnikom Kasy pieniądze na zupełne zaspokojenie swego zobowiązania, a urzędnicy pieniądze przyję l to temsamem przyszła do skutku czynność prawna, wyczerpująca znamiona wypełnienia zobowiązania z § 362 U. C. Miarodajną jest wola dłużnika umorzenia zobowiązania i ta jego wola nadaje świadczeniu charakter zapłaty, zaś przez przyjęcie świadczenia zapłata zostaje dokonaną, gdyż przedmiot świadczenia przechodzi na własność wierzyciela.

Ten to skutek prawny polega na dwustronnej czynności prawnej, t. j. na ofiarowaniu gotówki jako zapłaty i na jej przyjęciu, jak wyżej podano, Sąd ustalił, że urzędnicy pozwanej Kasy do takiego przyjęcia byli upoważnieni. Zreguły nie uwłacza to podniesieniu przez wierzyciela zarzutu, że z pewnej przyczyny świadczenie dłużników może być uważane za niezupełne, jednakże w obecnym wypadku, gdzie chodzi o świadczenie w zdewaluowanych markach upadają zarzuty wierzyciela. o ile nie wykazał, że przy przyjęciu zapłaty uczynił zastrzeżenie, odpowiadające przepisom § 40 rozporz. o przerachowaniu. Sąd odwoławczy ustalił, że pozwana Kasa zastrzeżenia takiego nie uczyniła, dlatego nie może obecnie kwestjonować zapłaty przyjętej przez swych urzędników Wyrok Sądu odwoławczego nie zawiera błędnego zastosowania prawa, dlatego skarga rewizyjna na mogła być uwzględniona. (Wyrok S. N. z dnia 27. IV. 28).

Wydawca: Związek Adwokatów Polskich, Oddział w Poznaniu. — Redaktor działu i redaktor odpowiedzialny: Adwokat Stefan Dembiński, Gwarna 8, Tel. 33-05. — Ekspedycja i prenumeraty: Krajowy Instytut Wydawniczy, Pocztowa 7 a. — Konto P. K. O. Poznań, 208 423. — Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego.